

15.05.2014

## Piotr Gaca - muzyk ludowy

---

autor: Twórcy Ludowi

Wspomnienie Andrzeja Bieńkowskiego i film Piotra Baczewskiego o Piotrze Gacy.

"Jest 1979 rok, jadę porozglądać się po terenie Kajoków na północ od Przysuchy w poszukiwaniu muzykantów. Jeszcze nie jestem świadom tego z jakimi mistrzami będę miał tu doczynienia".

W Rdzuchowie trafiam na wesele. Jest niedzielne popołudnie, wesele już się kończy. Na podwórku stoi przyczepa traktorowa a na niej siedzi czterech muzykantów: skrzypek, saksofonista, harmonista i perkusista. Goście się rozjeżdżają po euforycznym dwudniowym weselu. Już nie słuchają muzyki. Muzykanci grają znakomicie fokstroty, modne przeboje, mazurki i poleczki, mimo zmęczenia i spożycia. Pytam kto to gra ? - a to zespół Gaców. Tak poznałem Piotra Gacę.

Wcześniej słyszałem jego muzykę nadawaną w radiu Kielce z nagrań Piotra Gaca. Bracia Gace to bodaj najślawniejsza kapela regionu Kajoków, było ich trzech: Piotr ur. w 1927 r., skrzypce; Władysław ur. w 1939 r., harmonia; Jan ur. w 1933 r. baraban.

O ich debiucie weselnym w latach 1950 opowiada śpiewaczka Zofia Kucharczyk z Gałek Rusinowskich, u której grali na weselu: „takie maleństwa to były, że ludzie się bali czy dadzą radę grać na całym weselu. Piotr to rządził tymi Gacami, i tak się przykładali do muzyki i tak akuratnie grali do oczepin, że ludzie były bardzo zadowolone, z mety mieli zamówienia na inne wesela”.

Piotr Gaca urodzony w Przysławowicach Małych nie pochodzi z muzycznej rodziny, owszem szwagier Franciszek Pańczak z Bąkowa był dobrym skrzypkiem, jednym z nauczycieli Piotra. Piotr zarabiał na lekcje muzyki u niego pasieniem krów w liczbie jedna. Miał wtedy 12 lat. Paś przez rok, ale dostał też za to skrzypce i bębenek. Ojciec Piotra szybko zorientował się, że jego synowie są uzdolnieni muzycznie i kupił im instrumenty. Była to poważna inwestycja na przyszłość.

Największym wydatkiem była używana harmonia. Kosztowała konia. Prawdziwą fascynacją młodego Piotra był Jan Bogusz z Kamiennej Woli- legendarny szalony skrzypek, bez reszty oddany muzyce, za co zapłacił najwyższą cenę. W ramach nauki, Bogusz brał Gacę żeby z nim grał na weselach. Uświadommy sobie, Piotr miał wtedy 16 lat. Wesela trwały dwa trzy dni, było tylko kilka godzin snu, i tylko, gra i gra.

Bogusz wykorzystywał młodego chłopaka. Jak miał dosyć wesela to z niego uciekał i zostawiał Piotra samego z weselnikami opętanymi mazurkami i grą Bogusza. Weselnicy rzucali się gonić Bogusza, czasem udało się im go złapać, czasem nie i wtedy zostawał Piotr Gaca. Nie zawsze go chcieli. Zdarzało się, że go przepędzali bez grosza zapłaty i brali innego skrzypka.

Taki młodzik wracał do domu kawał drogi, pewnie upokorzony i zmęczony. A tu stare chłopy pod Odrzywołem zastępują mu drogę bo widzą skrzypce, zagrać każą. Gaca się wymawiał zmęczeniem, to mu zabrali czapkę – jak pograsz to oddamy. Co było robić? Zagrał, to mu czapkę oddali, a Piotr poszedł na inne wesele, na którym grał Bogusz. To był pierwszy i badaj decydujący rozdział jego muzycznego życia.

Z Boguszem grał też na dwoje skrzypiec. Po wczesnej śmierci Bogusza stworzył kapelę rodzinną i nauczył grać braci. Razem z nimi, osiągnął sławę. Byli „najbardziej okrzyczaną kapelą na okolice”, tak zachwalali mi ich sąsiedzi. Kiedy zacząłem ich nagrywać w 1980 r. już kończyły się zamówienia weselne, ot jeszcze czasem jakieś mniejsze wesele. Ale sława Piotra spowodowała że chodził (coraz rzadziej co prawda) po weselach do 1990 r. Wieś opanowało Disco Polo i wymiotło tradycyjnych skrzypków i harmonistów.

W krótkim czasie Piotr – dotychczas rozchwytywany weselny mistrz – został zapomniany. Przestał całkiem grać po śmierci żony. Zbiegiem okoliczności pojawiłem się tam. Zacząłem nagrywać dla siebie. A po stanie wojennym, robić audycje radiowe wielokrotnie mu poświęcałem.

Zauważyły go „folklorysty” w Przysusze, Radomiu i Kazimierzu. Grał wielokrotnie w Domu Tańca w Warszawie, dzięki temu pojawili się u niego młodzi ludzie z miasta na naukę. To ważne spotkania, dzięki nim Piotr Gaca nauczył wiejskiej gry wielu młodych uczniów. Znaczenia takiej nauki nie sposób przecenić. To dlatego muzyka Kajoków nie będzie zapomniana.

Popatrzmy jeszcze na muzyczne losy Piotra Gacy. Jak prawie każdy chłopak z Kajoków uczył się melodii od śpiewu matki. Podkreśla, że mazurki zna od niej, ale ozdabianie już musiał wymyślać sam, albo uczyć się u innych skrzypków. Grał na basach Franciszkowi Panczakowi. Potem grał na dwoje skrzypiec z Boguszem (unisono lub sekund). Wreszcie własna, kariera czyli z braćmi: Władysławem, którego nauczył grać na harmonii i Janem, później też znanym skrzypkiem, który Piotrowi bębnił.

Przedwczesna śmierć Władysława (tak jak u Bogusza to pośredni skutek weselnych trudów), zmieniła wszystko, kapela rozpadła się. Piotr wyuczył swego syna Stanisława (ur.1948 r.) grać na harmonii i już z nim do końca grywał. Brat Jan rozpoczął karierę jako skrzypek „wolny strzelec” grający z różnymi harmonistami i akordeonistami.

Trzeba też pamiętać, że pod koniec lat 1960 żadne „odpowiedzialne” wesele nie mogło się obyć bez „dęciaka”, saksofonisty lub trębacza. Wtedy kapela Gaców grała w składzie: skrzypce, harmonia, saksofon, trąbka i perkusja. Bodaj najświetniejszy kajocki skrzypek Józef Kędzierski ze Rdzuchowa widział w Piotrze Gacy jedynego następcę swojej muzyki. To ważna rekomendacja. Moje relacje z Piotrem układały się burzliwie, ale zawsze podziwiałem jego muzykę. Pamiętam jak Muzeum Kolberga w Przysusze kupiło mój obraz – portret Piotra.

Postanowiłem zawieść Gace na wystawę i pokazać obraz. Kierownik Muzeum, K. Markiewicz przyjęła nas kawą i ciasteczkami, ale Gaca był zaniepokojony, do tej pory bywał w takich placówkach przy okazji folklorów a nie jako partner. Jego niepokój miał głębokie uzasadnienie.

Kiedy zobaczył swój portret w muzeum, zatkało go – To niby ja? - zapytał. Zakłopotany, coś mętnie tłumaczę, ale widzę, że jest niedobrze. Jako artysta poniosłem klęskę. Odwożę Piotra do domu, milczy obrażony. Pod domem zły wysiada z samochodu, prawie się nie pożegnał, ale wraca, pochyla się do okna samochodu – wie pan to przedstawienie mnie jest nie tak, coś nie tak – mówi i odchodzi. Może miał rację?

Gdy dowiedziałem się, że dostał nagrodę Kolberga, jadę do niego. Panie Piotrze jaka była różnica kiedy grał Pan na weselach na wsi a kiedy gra na folklorach? – pytam.- Na wsi to graliśmy z saksofonem i perkusją albo dżazem, nie tylko oberki, ale też walce i fokstroty a jak mazurki to była wiązanka z wielu, na folklorach to nam na to nie pozwalają, gramy tak jak ustaliśmy wcześniej z instruktorem.

Kiedy Piotr Gaca zaczynał muzyczną karierę, na wsi był świat ciszy, muzyki z basami, monotonnej pracy, lamp naftowych a często łuczyw (jego wieś zelektryfikowano w latach 1960.). A jedyne na okolicie radio kryształkowe miał ksiądz, co zresztą wzbudziło protesty parafian, jako szatańską sztuczka. Dzisiaj jako laureat Nagrody Kolberga, jest naszym łącznikiem z dawnym światem, starodawna muzyka.

Parafrazując sławne zdanie Roberta Schumanna: „Panowie czapki z głów, oto mistrz”.

Tekst: Andrzej Bieńkowski

Piotr Gaca jest laureatem nagrody im. Oskara Kolberga "Za zasługi dla kultury ludowej".

Filmowe wspomnienie Piotra Baczewskiego.